

SLOW LIVING
SECOND PLACE IN THE NATIONAL COMPETITION FOR ESSAYS ON ECOLOGICAL TOPICS
– “ECOESSAY”¹

(PO)WOLNOŚĆ
II MIEJSCE W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE NA ESEJ O TEMATYCE EKOLOGICZNEJ – „EKOESJ”²

Patrycja Felczak

University of Gdańsk, Poland
Uniwersytet w Gdańsku, Polska

Felczak, P. (2025). Slow living / (Po)wolność. Social Dissertations / Rozprawy Społeczne, 19(1), 454-457. <https://doi.org/10.29316/rs/215379>

Authors' contribution /

Wkład autorów:

- A. Study design /
Zaplanowanie badań
- B. Data collection /
Zebranie danych
- C. Data analysis /
Dane – analiza
i statystyki
- D. Data interpretation /
Interpretacja danych
- E. Preparation of manu-
script /
Przygotowanie artykułu
- F. Literature analysis /
Wyszukiwanie i analiza
literatury
- G. Funds collection /
Zebranie funduszy

Tables / Tabele: 0

Figures / Ryciny: 0

References / Literatura: 4

Submitted / Otrzymano:

2025-12-10

Accepted / Zaakceptowano:

2025-12-22

– Daleko stąd?

– Bo ja wiem? Wam się wyda może daleko. Czy to jednak ma jakieś znaczenie?

(J. R. R. Tolkien, *Władca Pierścieni. Dwie Wieże*)

Wielu wkładało historie o nich między bajki. Wspominano o nich co prawda w elfich królestwach. Ale mało kto – nawet pośród elfów – widział je naprawdę. Drzewce, enty – jak je najczęściej nazywano – pozostawały niemal niewidzialne. A przecież ich korzenie sięgały dalej niż ziemskie imperia. Z korony ich drzew rozpościerał się widok wspanialszy niż z najwyższych zamków i najpotężniejszych twierdz. Były wielkie i silne, niczym – a w zasadzie ponad – leśne trolle. A przy tym, nie tracąc nic z fizycznej siły, wrażliwe i, na swój entowy sposób, delikatne, obdarzone mądrością elfów.

Miały przewagę, mogłyby stwierdzić jakiś strateg Śródziemia. Miały doświadczenie, wiedzę i siłę. Miały wszystko, aby zawojować świat, aby stanąć do walki z Sauronem – z nim bądź przeciw niemu. A jednak do wojny – a i to tylko pośrednio, niejako za namową – dołączają dopiero u jej końca, gdy nie ma już wyboru, gdy rezygnacja oznaczałaby śmierć.

Orkowie Sarumana od dawna brutalnie eksploatowali ich ziemie, wycinając i paląc lasy, entowy dom. Co gorsza, najczęściej robili to bez powodu, dla czystej satysfakcji niszczenia. Entowie długo przyglądali się

Copyright: © 2025 Patrycja Felczak



This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution-NonCommercial-ShareAlike 4.0 International (CC BY-NC-SA 4.0).

¹ The national competition for essays on environmental topics – “EKOesj”, organized by the Faculty of Philology at the University of Białystok in cooperation with the Faculty of Economic Sciences at the John Paul II University in Biała Podlaska.

² Ogólnopolski konkurs na esej o tematyce ekologicznej – „EKOesj”, zorganizowany na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku przy współpracy z Wydziałem Nauk Ekonomicznych Akademii Białskiej im. Jana Pawła II.

temu w milczeniu. Obserwując, jak Saruman – niegdyś zaufany, bliski im czarodziej – zdradza las. Isengard, gdzie osiadł, dawniej miejsce piękne, pełne życia, za jego sprawą zmieniło się w krainę cieni, w zbrojownię, militarną twierdzę, wylęgarnię orków, stworzonych, by nieść śmierć. I wtedy, gdy puszcza zaczęła obumierać, gdy drzew rośło coraz mniej, wzburzył się gniew – gniew entów.

Gniew, który dla wielu – z Sarumanem włącznie – okazał się niemałym zaskoczeniem. Jeszcze do niedawna entowie budzili powszechny śmiech. Wciąż powtarzana rada Fangorna, najstarszego z nich – „Nie bądźmy zbyt pochopni” – zupełnie nie przystawała do wojskowych realiów. W krainie entów nie mieszkała Eris ani Ares. Tu – wśród spokojnych szmerów drzew – każdy, choć często skrajnie różny, był równie ważny. Enty nie budowały twierdz, nie prowadziły wojen. Ich ustrój, choć to słowo nie całkiem uprawnione, był bliski demokracji. Zwoływano wiece, na których wspólnie się naradzano, słuchając każdego głosu, aż wszyscy dojdą do porozumienia.

W przeciwieństwie do ludzi nie dążyły do władzy. Nie były też chciwe ani żadne bogactw, jak niektóre krasnoludy, ani pyszne, do czego mają skłonność elfy. Enty, znane ze swej stałości, „jeżeli się czymś zajmą, to wytrwają w tym bardzo długo” (Tolkien, 2002, s. 65), oznaczały się cnotą, którą chyba najlepiej określić *cnotą umiaru*. Umiaru, który w przeciwieństwie do kontroli nie wypływa z braku, lecz z pełni, akceptacji, zadowolenia z tego, co się ma i kim się jest.

Mogłoby się zdawać, że to najprostsza droga, że to proste umiowanie życie zakrawa na banał. A jednak dla wielu mieszkańców Śródziemia, a i – zaryzykujemy to stwierdzenie współczesnych czytelników – to właśnie enty okazują się najbardziej niezrozumiałą z ras. Nawet hobbici, Pepin i Merry, żartowali z ich bierności, z niedostosowania do współczesnych realiów. Z jednej strony, świat, który „pędzi” w coraz szybszym tempie: wielkie wojny, narady, sojusze i intrygi. Z drugiej, stateczni entowie żyjący od wieków w ten sam, niepochozny sposób.

Jednak nawet entowa cierpliwość ma swoje granice. Jak przyznaje Fangorn: „My entowie, nie lubimy się burzyć. I nie burzymy się nigdy, póki nie przekonamy się na pewno, że naszym drzewom i nam samym grozi śmiertelne niebezpieczeństwo” (Tolkien, 2002, s. 83). A niebezpieczeństwo istniało, śmiertelne niebezpieczeństwo. Saruman, dążąc do władzy, bez względu na wszystko, gotów był zniszczyć choćby ostatnie, najszabsze roślinne życie. Entowie, pasterze drzew, nie mogli do tego dopuścić. Wyruszają więc na wojnę.

Wydarzenie to, znane jako bitwa pod Isengard, okazało się przełomowe dla dalszych losów Śródziemia. Ale nie to jest najważniejsze. Nie chodzi o władzę, siłę ani wpływy. Chodzi o las. Od początku tylko (i aż) o to chodziło. Entowie obalili Sarumana nie po to, by zająć jego miejsce i wprowadzić nowy, lepszy entowy ład. Dla Sarumana bitwa o Isengard była bitwą o jego wizję świata, o hegemonię, niedopuszczającą alternatyw. Entowie jednak, mówiąc słowami Gandalfa, nie knuli żadnych „spisków, żeby cały świat obsadzić drzewami i zdusić wszelkie inne życie na ziemi” (Tolkien, 2002, s. 182). To nie była walka o hegemonię lasu. O to, by jedyną dopuszczalną formą życia było symboliczne drzewo – mocne, głęboko zakorzenione w ziemi, o grubym pniu i potężnych konarach. To była walka o każdą sadzonkę, również tę najmniejszą, najbardziej delikatną, nieowocującą, o życie, zróżnicowane i kłaczaste.

Bitwa o Isengard była jedną z nielicznych i – miejmy nadzieję – ostatnią bitwą entów. Entowie nie zwykli mieszać się do wielkich wojen. „To sprawy przede wszystkim elfów i ludzi” (Tolkien, 2002, s. 69). Spytny o to, po której stronie stoi, Fangorn odpowiada: „Nie stoję po niczyjej właściwie stronie, bo nikt właściwie nie stoi po mojej” (Tolkien, 2002, s. 69). Wojna o Pierścień toczyła się niezależnie od entowych koron i gdyby nie to, że w pewnym momencie interesy „wielkich” zaczęły stać w sprzeczności wobec „słabych”, enty nigdy by do niej nie dołączyły. Wszystko wskazuje na to, że enty były odporne na urok Pierścienia. W końcu Pierścień podsycił kłębiące się w sercu namiętności, chciwość, niezdrowe ambicje. A enty, podobnie jak Tom Bombadil, takowych nie żywiły.

To nie tak, że były obojętne. Przeciwnie, były wrażliwe. I właśnie dlatego, zupełnie jak Bombadil, choć może nie tak ekspresywnie, umiały zadowolić się rzeczami najprostszymi: codziennym wschodem słońca, szelestem liści, szumem rzek. Saruman najpewniej nazwałby to stratą czasu, słabością, może nawet głupotą. A jednak Tolkien w swojej trylogii oddaje rację bohaterom niepozornym, w oczach świata słabych. Wyróżnia ich wrażliwość, otwarcie na to, co Jolanta Brach Czaina nazwała „drobinami znaczącymi” – na codzienność w niecodziennej odświeżeniu (Brach-Czaina, 2024, s. 12).

U Tolkienu rzeczy najprostsze otrzymają wręcz metafizyczny wymiar. To, co daje prawdziwą siłę, to nie tysięczne armie, nie magiczne artefakty, lecz uważność, „egzystencjalne otwarcie” (Brach-Czaina, 2024, s. 29), troska o to, co najbliżej nas: o bliskich, dom, siebie. Tolkien nie zachęca oczywiście do porzucenia „wielkiego” świata i zamknięcia w Shire. Chodzi raczej o *oikos*, o dom, o bezpieczną przystań, bez której „wielki” świat staje się krainą cieni.

Domem entów jest oczywiście las. Ale bitwa o Isengard nie jest egoistyczną walką o entowy dom. To walka o dom wszelkich żyjących stworzeń. Śmierć lasu oznaczałaby śmierć w ogóle, kres wszelkiego istnienia. Marsz entów – powolny, stateczny, poprzedzony powolnymi naradami w ich własnym, pełnym namysłu języku – był powstaniem życia przeciw śmierci, „słabości” przeciw okrucieństwu. I wbrew „racjonalnym” kalkulacjom, zakończył się zwycięstwem, zdobyciem – a w zasadzie zatopieniem – Isengardu. Przy czym nie była to prosta zemsta. Była to obrona życia w jego najczystszej postaci, troska o każdy liść, każdą sadzonkę, każdy korzeń.

Entowa powolność nie oznacza więc bierności. To raczej rozwaga, umiejętność stawiania granic, oddzielania rzeczy istotnych od błahych. To umiejętność cieszenia się prostymi rzeczami, bez zazdrości i wygórowanych ambicji. To, mówiąc językiem nam współczesnym, życie bez pośpiechu – *slow life*. Carl Honoré, jeden z ważniejszych jego propagatorów, widzi w nim konieczny warunek do nawiązania „prawdziwych i obdarzonych sensem relacji z ludźmi, kultura, pracą, jedzeniem – ze wszystkim” (Honoré, 2004, s. 22).

Przy czym powolność nie oznacza robienia wszystkiego powoli. Chodzi o to, by móc decydować, jak szybko chce się postąpić w danej sytuacji, by mieć kontrolę nad rytmem własnego życia. Filozofia powolności – przekonuje Honoré – „zawiera się w jednym słowie: równowaga. Bądźcie szybcy, gdy szybkość jest wskazana, bądźcie powolni, gdy sytuacja wymaga powolności. Postarajcie się odnaleźć to, co muzycy nazywają *tempo gusto* – właściwe tempo” (Honoré, 2004, s. 23).

Dla autora „szybkość jest ruchliwa, nacechowana żądzą kontroli, agresywna, pobieżna, analityczna, zestresowana, niecierpliwa (...). Powolność przeciwnie – spokojna, uważna, otwarta na otoczenie, nieruchoma, zawierająca intuicji, niespieszna, cierpliwa, refleksyjna” (Honoré, 2004, s. 23). Opisana szybkość kojarzy się z życiem orków – wciąż z kimś walczących, bez domu, bez prawdziwych relacji. Na przeciwległym biegunie staliby entowie – powolni, uważni, zakorzenieni. Nie chciałabym oczywiście sprowadzać całej Wojny o Pierścień do wojny dwóch prędkości. To by było, cytując Drzewca, nazbyt pochojne.

Tym bardziej pochojne, że język entów sprawia kłopoty nawet elfom, o ludziach nie wspominając. Rację ma Micheal Marder pisząc o „roślinnej egzystencjalności”, całkiem różnie od naszej (ludzkiej), niebezpieczeństwie antropomorfizacji czy sprowadzania do biernej „duszy wegetatywnej” (Marder, 2024, s. 18-20). Spotkanie z roślinami to spotkaniem z Innym, życiem drastycznie odmiennym od naszego. Łatwo sprowadzić je do pośledniej roli obiektu estetycznego czy, co gorsza, instrumentu, służącemu wyłącznie jako (potencjalne) źródło energii.

Tak postąpił, zaślepiony władzą, Saruman. I to Sarumana zgubiło. „Birmański” las zapłonął, upominając się o swoje miejsce. Powolny marsz entów przyniósł upragnioną wolność. Nie o Isengard jednak chodzi, a o codzienną, entowską „krzątanień”. O powolność jako sposób nie walki, lecz

bycia. O uważność i otwarcie na Innego. O kłaczowatość. O znalezienie własnego *tempo gusto* i życie w zgodzie z nim.

Literatura:

1. Brach-Czaina, J. (2024). *Szczeliny istnienia*. Dowody.
2. Honoré, C. (2004). *Pochwała powolności. Jak zwolnić tempo i cieszyć się życiem*. Drzewo Babel.
3. Marder, M. (2024). *Myślenie roślin. Filozofia wegetacji*. Słowo/obraz terytoria.
4. Tolkien, J. R. R. (2002). *Władca Pierścieni. Dwie Wieże*. Muza.